Nr. 278 Kraków, sobota 3 grudnia 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Praktyki konfiskacyjne p. Dolińskiego.

Kraków, 2 grudnia.

Do wiadomości publicznej, a szczególnie do wiadomości c. k. sądu krajowego w Krakowie i p. ministra sprawiedliwości, podajemy następujący niezwykły fakt, który zdziera zasłonę prawniczą z praktyk konfiskacyjnych prokuratoryi krakowskiej i ukazuje je jaskrawo we właściwem świetle:

Tygodnik socyalno-demokratyczny „Prawo Ludu“ od dłuższego czasu bywa stale konfiskowany numer w numer. Gdy został otwarty parlament, poseł Diamand wniósł interpelacyę, w której zimunizował cały szereg skonfiskowanych w czasie bezparlamentarnym artykułów „Prawa Ludu“. Redaktor „Prawa Ludu“ tow. Z. Klemensiewicz blisko trzy stronice ostatniego numeru zapełnił tymi zimunizowanymi artykułami. Bezpośrednio po nich zamieścił artykuł nowy, a więc nie posiadający zalety nietykalności, mianowicie dalszy ciąg artykułu Mieczysława Mańkowskiego p. t. „Nie bagatelizujmy tego, co żywe“. I oto ten artykuł uległ przedwczoraj, 30 listopada, konfiskacie — ale w szczególny sposób.

Nakaz konfiskacyjny opiewał, że została skonfiskowana pierwsza połowa artykułu wraz z tytułem, mianowicie od słów „Nie bagatelizujmy“, do słowa „faryzeusze“.

Redakcya sporządziła tedy wczoraj rano drugi nakład tego numeru, w którym opuściła skonfiskowaną część artykułu, a pozostawiła część drugą, nieskonfiskowaną.

Wtem wczoraj w południe przychodzi do drukarni Ludowej (w której się drukuje „Prawo Ludu“) urzędnik c. k. prokuratoryi państwa, przedstawia się zarządcy drukarni tow. Henrykowi Schiffowi i zapytuje go:

— Czy drukuje się już drugi nakład „Prawa Ludu“?

— Tak jest. A o cóż idzie?

— Bo przysłał mnie p radca dworu Doliński z tem, że zaszła pomyłka, mianowicie skonfiskowano pierwszą część artykułu od słów „Nie bagatelizujmy“, do „faryreusze“, a tymczasem trzeba było to zostawić, a skonfiskować właśnie drugą część od „faryzeusze“ do końca, którą pozostawiono nieskonfiskowaną. Ale p. prokurator Doliński powiedział, że jeżeli się już drugi nakład drukuje, to żeby zostawić tak, jak jest.

Zdziwił się tedy tow. Schiff:

— Jakto?! Więc p. prokuratorowi wszystko jedno? To, co nie zawiera nic karygodnego, ma być skonfiskowane, a to, co zdaniem prokuratora zawiera „zbrodnie“, może pójść swobodnie w świat? Czyż to nie jest oczywisty dowód, że wam wszystko jedno, co konfiskujecie, że konfiskujecie, byle tylko skonfiskować i szkodę wyrządzić pismu!? Gdzież tu bezpieczeństwo prawne? Nie, ja chcę wiedzieć napewno, co jest konfiskowane, bo potem gotowa prokuratorya skonfiskować drugi nakład.

— Nie, z całą pewnością, p. prokurator powiedział, że może tak zostać.

— Jeżeli zaszła pomyłka, to niech prokuratorya złoży 150 K, a my zniszczymy już wydrukowany nakład i zrobimy zmianę: wyrzucimy to, co miało być skonfiskowane, a wstawimy to, co nie miało być skonfiskowane.

— Nie, nie trzeba tego, bo p. prokurator wyraźnie powiedział, że jeżeli się jeszcze nie drukuje, to zmienić, ale jeżeli się już drukuje, to niech zostanie.

Rozmowa ta toczyła się wobec świadków. I istotnie numer „Prawa Ludu“ został wydany z tą „pomyłką“ bez przeszkód ze strony prokuratoryi.

* * *

Oto jaskrawa ilustracya samowoli konfiskacyjnej w Krakowie.

Co tydzień regularnie konfiskuje się „Prawo Ludu“ — teraz widzimy, jak wygląda istota tych konfiskat.

Co tydzień regularnie c k. sąd krajowy zatwierdza konfiskaty „Prawa Ludu“ — tak samo zatwierdza wszystkie konfiskaty „Naprzodu“ — i za każdym razem przytacza różne paragrafy, pełne zbrodni i występków. Ciekawi jesteśmy, czy c. k. sąd krajowy zatwierdzi i tę „pomyloną“ konfiskatę i jakie paragrafy wynajdzie, aby ją „uzasadnić“.

Przez naszych posłów zapytamy też p. ministra sprawiedliwości, czy praktyką konfiskacyjną p. Dolińskiego i sądu krakowskiego rządzi prawo, czy samowola, czy uważa on te konfiskaty za rzeczowe, czy też za szykany bezprawne. I zapytają go nasi posłowie, co zamierza uczynić dla ochrony bezpieczeństwa prawnego w Krakowie.

„Chrześcijańska“ socyologia ks. Zimmermanna.

Ze względu na to, iż na onegdajszym wiecu uniwersyteckim omawiano sprawę kreowania katedry socyologicznej, chcielibyśmy przedstawić czytelnikom intencye młodzieży w tej sprawie oraz „naukowe“ zasługi obecnego oficyalnego „socyologa“ na wszechnicy Jagiellońskiej — tak „cichego“ i jednocześnie tak dziś głośnego ks. Zimmermanna (false Tektandra)..

Przed nami — kilka cienkich broszur agitacyjnych przeciwko socyalistom, niemiecka rozprawka „Die Bank przemysłowców in Posen“ i najgrubsze dzieło — „Moja Pani“, przyczynek do psychologii księżych gospodyń. To cały naukowy dorobek naszego luminarza socyologicznego.

Niejeden zadaje sobie pytanie — czemu właściwie nie zaproponowano czcigodnemu księdzu raczej katedry ginekologii, oczywiście „chrześcijańskiej“. Wszak z takiem upodobaniem grzebie się w tych kwestyach, oryginalnie i z wielką pomysłowością oświetlając je z punktu widzenia katolickiego!

W dziele p. t. „Znaczenie stanu robotniczego dla społeczeństwa i kościoła“ znajdujemy np. ciekawe rozważanie „chrześcijańsko-ginekologiczne“ o związku między płodnością małżeństw a wyznaniem. Pokazuje się — zdaniem Zimmermanna — że nic tak nie działa dodatnio na płodność małżeństw jak religia katolicka — krzewi bowiem „ducha ofiary“. Cytując Momberta, pisze czcigodny acz cichy autor „Mojej baby“:

„Przez systematyczne pielęgnowanie ducha ofiary uzdalnia się małżonków, aby ciężkie zadanie rodzenia, wyżywienia i wychowania dzieci brali na siebie“ (str. 16).

Tu jednak nasz „socyolog“ się łapie za głowę i spostrzega, że we Francyi wszak 98% katolików a mimo to „ducha ofiary“ niema i liczba ludności się zmniejsza.

To też świeżo odkryte genialne prawo socyologiczne gotowe jest runąć ze swych wyżyn „chrześcijańskich“! Lecz wspomina p. Zimmermann, iż Francya — to wszak kraj socyałów, masonów i jenszych heretyków! Niezawodnie oni to wytępili „ducha ofiary“ w sercach katolików francuskich. Tryumfująco więc pisze:

„Tam, gdzie katolicyzm przestał być żywym w sercach ludności, tam też owoców nie okazuje na zewnątrz pod względem płodności małżeńskiej“. (Ibidem, str. 16).

Tak więc nietylko „chrześcijańskie“ nauki społeczne tryumfują, lecz zarazem obmierzli socjali zostali zdemaskowani w swej „piekielnej“ robocie (która nb. prawdopodobnie bez interwencyi lucypera się nie obeszła!).

W drugiej swej pracy „O Towarzystwach robotników“ zabiera się czcigodny profesor do socyałów w inny, niemniej naukowy sposób!

Niejeden Polak katolik — biada zasłużony specyalista od kwestyi księżych gospodyń — „poszedł w socyalisty i **duszę swoją wystawił na potępienie** a rodzinę swoją naraził na sromotę, bo jak wiadomo (?) Ojciec święty **rzucił klątwę na wszystkich, co do towarzystw socyalistycznych należą** i pogrzebu chrześcijańskiego im odmówić kazał“ (str. 7).

Naturalnie, jest to kłamstwo! Socyalistom tak samo zezwala kler urządzać „pogrzeby chrześcijańskie“, jak wszystkim innym. Ale... czego się, mój Boże, nie zrobi w obronie zagrożonego wpływu klerykałów, a zwłaszcza „etyki chrześcijańskiej“, którą — jak wiadomo — „chrześcijańska“ socyologia na plan pierwszy wysuwa.

Tak się buja duch zimmermannowski pomiędzy „babami“ a socyalistami. Należy zauważyć jednak, że nie wszystkie „baby“ cieszą się jednakową sympatyą księdza profesora. Nauczycielka, jeśli jest posłusznem narzędziem w ręku katechety, jest mu sympatyczną; no i oczywista — gospodyni. Ale wzdryga się szanowny profesor, jeśli widzi panny, zabierające się do akcyi społecznej. Niech lepiej uważają na siebie, póki są pannami — twierdzi w dziele p. t. „O społecznych zadaniach i potrzebie organizacyi nauczycielek“:

„Panny na wydaniu nie mają wiedzy, umiejętności, ani doświadczenia potrzebnego do tej pracy. Zresztą zająć się muszą sobą, gdyż na nie tylko przez niewiele lat jest **popyt** (!?) (str. 21).

To rozciągnięcie ekonomicznego pojęcia „popytu“ na stan panieński niezawodnie zostanie jedynym śladem w nauce, zostawionym przez utalentowanego profesora!

A seminarya? Na samą myśl o seminaryach, prowadzonych przez ks. profesora, który niezawodnie na plan pierwszy wysunie tam badanie „księżych gospodyń“, zapewne ślinę łyka pobożny akademik z sodalicyi. Istotnie! Weźmy numer 3 „Ruchu chrześcijańsko społecznego“ z r. 1909, redagowanego przez ks. Zimmermanna, a znajdziemy tam właśnie ogłoszony konkurs na tematy dla opracowań, które (str. 175) mają być „barwne“, zaopatrzone w przykłady, no i „lekkostrawne“ (?!). Wśród tych ciekawych a „barwnych“ tematów znajdujemy np. taki: „**Czy jest piekło?**“

Ciekawy temat seminaryalny! Szczególnie, jeśli będzie zaopatrzony w barwne „przykłady“. Ale czy nawet sumienie akademickie sodalisów i polonusów „lekko strawi“ taki temat — wątpimy.

Zastrzegamy, rzecz jasna, sobie prawo zajęcia się w dalszym ciągu „naukowemi“ pracami ks. profesora. Ale przytoczone cytaty chyba rzucają dość jasne światło na „nauki“, które ma wykładać Zimmermann.

Młodzież chce nauki, a nie błazeństw! Chce nauki, a nie agitacyi! Chce mieć na katedrze profesora, a nie komiczną figurę! Chce wreszcie mieć naukową socyologię, a nie żadne klerykalne histerye o socyalistach, zwane

---

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

29)

A z drugiej strony, w podziemiach spisku, przygotowywano odwet, zemstę śmiertelną. W jasnych promieniach majowego słońca nad Warszawą krążyła nieubłagana śmierć, patrząc zarówno w błyszczące radością oczy robotnicze, jak i na szare mundury żołnierzy carskich.

Wśród tłumów, spacerujących po Marszałkowskiej ulicy, znajdował się przebrany po cywilnemu Jan Gałecki. Szedł w dziwnem, radosnem upojeniu, jakiego nigdy jeszcze nie doznawał. W piersiach wezbrało mu pogodne i wielkie uczucie dumy, nadziei promiennej, miłości... Zdawał się chwilami nie wierzyć własnym oczom, że oto cały lud podniósł buntowniczą głowę, przełamał odwieczne jarzmo ciemnoty i tryumfalnie idzie w jasną przyszłość. Małe oddziałki żołnierzy, snujące się wciąż po ulicach, wydawały mu się czemś tak marnem i bezsilnem wobec ludu, że na ich widok uczuwał litość dla rządu, który ma tylko bagnety i kule za sobą. Potęga świadomych celu mas robotniczych rysowała się w jego myśli w mistycznych prawie kolorach. Gotów był z całej piersi krzyczeć „zwycięstwo!“, pewny, że wszyscy czekają tylko jakiegoś hasła, aby rzucić się na wroga, odebrać mu broń i przygarnąć w swoje szeregi, przebaczając jak bratu dawne winy... Był szczęśliwy i marzył...

Nagle uczuł, że ktoś bierze go pod ramię Zdziwiony zwrócił w tył głowę i zobaczył tuż przy swoich mętne oczy Marka. Nie mogąc wytrzymać niewyraźnego spojrzenia, poza którem gdzieś w głębi źrenic kryło się coś strasznego, Gałecki spuścił wzrok na ziemię i szedł w milczeniu. Od towarzysza powiało nań chłodne tchnienie rzeczywistości.

— Czy pan ma godzinę czasu wolnego? — zapytał Marek.

Gałecki ożywił się; widocznie potrzebowano go do jakiejś misyi, a nigdy może tak bardzo jak dzisiaj nie pragnął wzięcia udziału w pracy rewolucyjnej i przyczynienia się choćby drobiazgiem do jej całokształtu.

— Nawet cały dzień — odrzekł wesoło.

— Tyle nie potrzeba. Proszę więc zaraz pójść do pani Zaleskiej i być do dyspozycyi.

Powiedziawszy to, Marek zwrócił się w tył i zniknął w tłumie,

Gałecki znał dobrze adres pani Zaleskiej, która zresztą zupełnie inaczej nazywała się wobec policyi. Był u niej parę razy, wtedy właśnie, gdy chodziło o zobaczenie się z Markiem. Przyspieszył kroku i w kilkanaście minut był już na miejscu.

W mieszkaniu pani Zaleskiej zastał — prócz gospodyni — jakąś nieznaną sobie młodą towarzyszkę, którą mu przedstawiono jako Martę. Oświadczywszy, iż przyszedł tu z polecenia Marka w niewiadomym sobie celu, chciał zacząć jakąś obojętną rozmowę w oczekiwaniu na towarzysza, ale pani Zaleska wywołała go zaraz do drugiego pokoju.

— Skoro was Marek tu przysłał — rzekła przyciszonym głosem — to musicie natychmiast zabrać te dwie paczki i iść do Burzy na Chłodną ulicę. W tej większej jest sześć funtów dynamitu, ale nie bójcie się niczego, nie wybuchnie, choćbyście upadli nawet. Za to tę maleńką nieście ostrożnie, bo są w niej zapakowane szkiełka do „babki“ i piorunek rtęci. Obie paczki weźcie pod ubranie, tylko żeby nie było znać. Agrafki do opięcia bielizny leżą na stole; ubierzcie się prędko i idźcie zaraz, bo czas nagli...

Wyszła i zamknęła za sobą drzwi. Gałecki bez żadnej prawie myśli zdjął żakiet i kamizelkę i zaczął spinać bieliznę w formie worka, do którego włożył następnie podłużną paczkę, podobną do cegły, owiniętej w szary papier, poczem ubrał się znów i schował drugą do bocznej kieszeni spodni. Obejrzawszy się w lustrze, czy nie znać z pod ubrania konturów paczek, zapukał do drzwi.

— Chodźcie-no bez pukania — zawołała pani Zaleska — i pokażcie się nam... Doskonale! Możecie śmiało paradować nawet po placu Zamkowym — dodała, oglądając „dromadera“.

— Ale byłoby o wiele lepiej — wtrąciła obecna młoda towarzyszka — gdybym ja to zaniosła na miejsce przeznaczenia. Niewieście zawsze bezpieczniej. Nie wiem, dlaczego nie pozwalacie mnie załatwiać podobnych spraw...

— Wy macie inne obowiązki, nie można się zbytnio szastać po stacyach kolejowych i po mieście. Zresztą te paczki miał przenieść kto inny, widocznie jednak coś poważnego stanęło mu na przeszkodzie. gdyż nie zgłosił się w porę. No, ale wy, towarzyszu Kocie, biegnijcie w swoją drogę, niema czasu do stracenia.

Gałecki wyszedł.

Dopiero na ulicy potrafił zebrać myśli i idąc, zastanawiał się nad swoim czynem. Nigdy jeszcze nie miał żadnej styczności z wybuchowymi materyałami lub bronią partyjną, ale nie brak obycia się z bojówką wzruszył go tak bardzo wtedy, gdy pani Zaleska wymówiła słowa „dynamit“, „babka“, co w żargonie konspiracyjnym znaczyło bombę... Nie z tego powodu uczuł nagle w piersiach ciężar i ból!... Przed oczyma stanęły mu wówczas ponure i wstrętne obrazy mordu, szalejącego żołdactwa i ucieczki zbryzganych krwią tłumów, w uszach zadźwięczały nie pieśni tryumfu, lecz dzikie przekleństwa... Teraz tak cicho i spokojnie na ulicach. Dzień, zaczęty w świętym nastroju, w pogodzie i wielkości ducha tysięcy proletaryuszów, ma przerwać brutalnie huk bomby, rzuconej w jakiegoś sługę rządowego? (C. d. n.).

„chrześcijańskiemi naukami społecznemi“!

Tego domaga się młodzież. I domaga się słusznie. K. Cz.

Epizod z życia jubilata prof. Cybulskiego.

Proces „chrześcijańsko-społeczny“.

Jubileusz 25 letniej pracy naukowej na katedrze profesorskiej prof. Cybulskiego zaznaczył się licznym zjazdem delegatów różnych instytucyj i korporacyj naukowych. Napłynęło też wiele depesz ze świata naukowego.

Przesunął się punkt ciężkości we wszechnicy krakowskiej, która w ostatnich czasach dzięki — niepochlebnemu zresztą — rozgłosowi, towarzyszącemu występom księdza Zimmermanna, z m u s z o n ą b y ł a b r a t a ć s i ę t y l k o z p. Gapą, Serusiem, ks. Halakiem, Wawrzinem Kmieciem i innymi luminarzami chrześcijańsko społecznymi, którzy bezpośrednio lub pośrednio narzucali się jej senatowi z wyrazami uznania i zachęty.

Wszechnica krakowska znalazła się była tedy jakby na jednym poziomie z jakąś „Przyjaźnią“, otrzymującą z tych samych sfer, może od tych samych ludzi „bratnie“ pozdrowienie.

Z racyi jubileuszu prof. Cybulskiego oraz dzisiejszego „chrześcijańsko społecznego“ kursu na uniwersytecie warto przypomnieć, iż prof. Cybulski był przed kilkunastu laty jedną ze stron w procesie „chrześcijańsko społecznym“. Tak jest, zanim Kraków — pierwszy w Europie — zdobył katedrę jakiejś pokątnej socyologii, zanim zainaugurował w murach uniwersytetu naukę.. chrześcijańsko społecznego autoramentu, miał już proces, obfitujący w momenty inkwizytorsko chrześcijańsko społeczne. Wybiły się one na pierwszy plan w rozprawie o obrazę czci przeciwko „Głosowi narodu“.

Mianowicie obrońca „Głosu narodu“, mecenas Caro, jednako biegły w obu Testamentach: w starym Zakonie i nowym — na podstawie biblii udowadniał, że prof. Cybulski jest heretykiem. W swojej „Fizyologii“ bowiem rozpisuje się o jakiejś „protoplazmie“, o której Pismo święte nic nie wie, a natomiast przemilcza istnienie duszy nieśmiertelnej.

W toku rozprawy padł nawet wiążący się z jej przebiegiem wniosek, ażeby na rzeczoznawców co do zarzuconej prof. Cybulskiemu herezyi powołano profesorów teologii.

Trybunał jednak, nie mający do czynienia z kodeksem chrześcijańsko społecznym, na takie rzeczoznawstwo się nie zgodził.

Mimo to obecny jubilat mógł wówczas odnieść wrażenie, iż zagrzązł w wieki średnie... Chociaż nie panował wówczas jeszcze taki duch średniowieczny w jego otoczeniu — w murach uniwersytetu, iżby naukę otwarcie podporządkowywano wskazówkom klerykalnym.

Sprawa aresztowań Królewiaków.

Poseł tow. dr D i a m a n d wniósł w parlamencie d. 24 b. m. interpelacyę w sprawie s t o s u n k ó w r o s y j s k i e j o c h r a n y z d y r e k c y ą p o l i c y i w K r a k o w i e. Poseł tow. D i a m a n d, przytoczywszy interpelacyę posła tow. Rennera, wniesioną w delegacyach a podaną już w „Naprzodzie“, tak dalej mówi:

„Na tę interpelacyę, w przeciwieństwie do wielu wnoszonych w parlamencie, odpowiedziano. Jakkolwiek ten fakt jest bardzo pocieszającym, to nie można powiedzieć tego o treści odpowiedzi. Twierdzenie rządu, ze nie istnieją żadne tajne układy między austryackim a rosyjskim rządem, dotyczą e stosunków między obu władzami policyjnemi, trzeba przyjąć do wiadomości, ponieważ jedynie rządy są wtajemniczone.

Inaczej ma się z odpowiedzią na drugą sprawę; z odpowiedzi tej wnioskujemy, że rząd jest informowany niedokładnie, jeżeli nie fałszywie. Według naszych informacyj, którym nie wierzyć niema powodu, dotyczyły konferencye krakowskiej dyrekcyi policyi z policyą rosyjską toczącego się w Krakowie procesu, jakoteż innych stosunków politycznych i osób, które z tym procesem tak mało miały wspólnego, jak z podnoszoną przez rząd podróżą cara.

Sprawy te wydają się tem bardziej podejrzanemi, że odpowiedź na interpelacyę zaprzecza całkiem notorycznym faktom i stara się odeprzeć twierdzenia, które przez interpelantów nie były postawione.

Stawiamy dlatego zapytanie:

1. Czy rząd jest skłonny przedstawić parlamentowi sprawozdanie dyrekcyi policyi w Krakowie?

2. Czy rząd jest skłonnym uzupełnić łączące się z tą sprawą dochodzenia i udzielić wyjaśnień o tem parlamentowi?“

Zwycięstwo wolnego handlu.

Przesilenie w Anglii, które wzięło swój początek od walki między wybraną a dziedziczną Izbą o prawo nakładania nowych podatków, wydobyło na jaw fakt, który dla całego świata powinien stać się wzorem do naśladowania. Podczas gdy w ostatnich wyborach konserwatywno-unionistyczna opozycya walczyła przeciw liberałom pod hasłem zniesienia wolnego handlu, a za zaprowadzeniem ceł, obecnie konserwatyści hasło to porzucili i prowadzić chcą walkę wyłącznie na gruncie utrzymania, czy zniesienia przywilejów Izby lordów. W mowie kandydackiej, wygłoszonej we wtorek przez przywódcę opozycyi B a l f o u r a, oświadczył on, że konserwatyści wyrzekają się myśli zmiany polityki handlowej na podstawie prostej uchwały parlamentu, a rozstrzygnięcie chcą pozostawić wyższemu czynnikowi t. j. referendum ludu. To oświadczenie bez względu na to, czy oznacza wyrzeczenie się planu, czy chwilowe odroczenie go do lepszej konjunktury, jest znamienitym objawem tężyzny angielskiej i przekonania, że Anglia wbrew całemu światu chce pozostać wierną polityce wolnego handlu, wyrzekając się naśladowania Europy i Ameryki w ich polityce cłowej.

Gdy stary Joë C h a m b e r l a i n przed kilku laty rzucił hasło wprowadzenia ceł przemysłowych i konsumcyjnych rzekomo dla silniejszego związania kolonii z krajem macierzystym, odrazu nastąpił rozłam w opinii publicznej. Konserwatyści nie odrazu, lecz stopniowo przyswoili sobie to hasło w nadziei, że zdołają niem pozyskać dla siebie miliony robotników przemysłowych, którym cła miały rzekomo przynieść zabezpieczenie przed wolną konkurencyą przemysłu zagranicznego, a tem samem większą sposobność do pracy i w konsekwencyi zmniejszenie klęski bezrobocia. Cła na środki żywności, które musiałyby sprowadzić podrożenie stopy życiowej, chcieli konserwatyści skompenzować zniesieniem, względnie zmniejszeniem podatku na tytoń i herbatę; zresztą wskazywali, że podrożenie środków żywności zostanie zrównoważone większymi i stalszymi zarobkami.

Agitacya za cłami przybrała ogromne rozmiary, mimo że życie wykazywało, jak przemysł angielski mimo braku sił wcale nie cierpi wskutek zagranicznej konkurencyi; przeciwnie — liberali wskazywali na niezaprzeczony wzrost eksportu i na coraz lepszy bilans handlowy, a najsilniejszym ich argumentem był zdumiewający fakt, że eksport angielski do N i e m i e c, chronionych wysokiemi cłami, jest daleko większy, niż eksport niemiecki do bezcelnej Anglii. Te zjawiska nie pozostały bez wpływu na opinię publiczną, która nie dała się wziąć na lep imperyalistycznych haseł i dwukrotnie w przeciągu 4 lat przy wyborach oświadczyła się za zatrzymaniem systemu wolnego handlu, który Anglię zrobił wielką i bogatą.

Teraz konserwatyści, przekonawszy się o bezskuteczności swych usiłowań, sami wykreślili cła ze swego programu wyborczego, odkładając to na lepsze, dalekie czasy. Szczęśliwa Anglia! Drożyzna, szalejąca w całej Europie, pozostawiła naród angielski w spokoju; wolny przywóz zboża i mięsa zapewnia jej ludności dostateczne i tanie wyżywienie, a brak ceł przemysłowych nietylko nie zmniejszył, lecz owszem zwiększył jej produkcyę. Czy np. Austrya nie mogłaby sobie stąd wziąć przykładu? Niestety, Austrya nietylko pod tym względem stoi daleko w tyle...

Z sali sądowej.

Kraków, 2 grudnia.

O tajne stowarzyszenie.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy zeznawał Wojtaśkiewicz w sprawie „wyroku śmierci“ na Kopczyńskiego.

P r z e w o d n i c z ą c y na końcu zeznań odczytał komunikaty podpisane przez oskarżonego. Wynika z nich, że Związek miał mieć 2 okręgi: krakowski i lwowski.

Dr R o w i ń s k i: Czy pan brał udział w wydaniu wyroku?

W o j t a ś k i e w i c z: Nie, wyrok wydano w Królestwie.

P r o k u r a t o r: Dlaczego pan w śledzwie podał, że brałeś udział w wydaniu wyroku?

W o j t a ś k i e w i c z: Ja nie brałem udziału w sądzie.

Przesłuchanie Rodziewicza.

Należał do N. Z. R. w Królestwie i pracował w organizacyi. Gdy z powodu prześladowań musiał opuścić Królestwo, przybył do Krakowa i tu poznał Wojtaśkiewicza.

P r z e w.: Jaką była organizacya N. Z. R.?

R o d z i e w i c z: Najwyższą władzą był komitet centralny, dalej komitety okręgowe.

P r z e w.: Znał pan Kopczyńskiego?

R o d z i e w i c z: Słyszałem o nim. Centralny komitet prowadził śledztwo, czy Kopczyński był szpiegiem.

P r z e w.: Czy w Krakowie nie zakładaliście związków czy stowarzyszeń?

R o d z i e w i c z: Nie; myśmy się tu uważali za odłam organizacyi w Królestwie.

P r z e w.: Jakże jest ze znalezionym u pana statutem?

R o d z i e w i c z: Miał on służyć dla stowarzyszenia w Królestwie.

P r z e w.: Czy wyrok na Kopczyńskiego wydano w Krakowie?

R o d z i e w i c z: Komitet krakowski roztrząsał tylko sprawę, ale wyroku nie miał prawa wydawać.

P r z e w.: Czy brał pan udział w posiedzeniu komitetu z 20 kwietnia?

R o d z i e w i c z: Tak.

Wyrok.

Po odrzuceniu wniosku obrońcy o przekazanie sprawy przysięgłym i o przesłuchanie świadków, ogłosił trybunał wyrok, z a s ą d z a j ą c y Wojtaśkiewicza na **3 tygodnie** a Rodziewicza na **14 dni** aresztu i obu na wydalenie z Austryi.

Towarzysze! Obywatele!

W niedzielę d. 4 grudnia o godz. 10 rano

odbędzie się

w sali Teatru ludowego

przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1) Drożyzna a parlament. (Referent tow. poseł dr. K u n i c k i).

2) Zakusy klerykalizmu. (Referent tow. B a ś c i k).

Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

KRONIKA.

Kraków, 2 grudnia.

Brzydka sprawa. Redakcya nasza otrzymała pliki autentycznych materyałów, dotyczących akcyi ks. Zimmermanna przeciwko tow. Golińskiej w Poznaniu. Materyały te rzucają bardzo dwuznaczne światło na osobistość nowego profesora krakowskiego i jego „etykę chrześcijańską“. Tej sprawie wkrótce poświęcimy obszerny artykuł.

Przez omyłkę we wczorajszym numerze „Naprzodu“ dwie notatki kronikarskie: o umiastowieniu Towarzystwa ratunkowego we Lwowie i o zawaleniu się rusztowania na Gabryelówce we Lwowie umieszczono błędnie w kronice krakowskiej, zamiast w kronice lwowskiej.

Nowiny krakowskie.

Odczyty Ludwika Krzywickiego. Wczoraj w sali Muzeum techniczno przemysłowego odbył się pierwszy odczyt prof. Ludwika Krzywickiego z seryi „Odrodzenie Polski w XIX wieku“. Prelegent w gruntowny sposób omówił stan społeczeństwa polskiego pod koniec wieku XVIII. W następnym odczycie, który odbędzie się w sobotę 3 b. m. o godzinie 5 po południu, prelegent omówi pierwszy okres odrodzenia: legiony i czasy Księstwa Warszawskiego.

Zarazem nadmieniamy, że odczyt L. Krzywickiego o „Filozofii pessymizmu społecznego“ („Róża“ Katerli) został przeniesiony z poniedziałku na niedzielę na tęż samą godzinę, tak iż ostatni odczyt z cyklu „Odrodzenie Polski w wieku XIX“ odbędzie się w poniedziałek (5 b. m.).

Bilety abonamentowe ze zniżką 20% można nabywać i nadal na pozostałe trzy odczyty.

Przyczynek do charakterystyki obrońców prof. ks. Zimmermanna. Ze sfer młodzieży otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie:

Niniejszem podajemy do wiadomości, że jeden z najgorliwszych działaczów młodzieży klerykalnej, którego nazwisko podawał „Głos narodu“ w liczbie dzielnych obrońców prof. ks. Zimmermanna, Oraczewski, członek „Polonii“, jest łamistrejkiem. Gdy młodzież polska w Królestwie prowodziła uciążliwą walkę o szkołę polską, Oraczewski był w liczbie tych, którzy najpierwsi na wezwanie rządu carskiego zdradzili sprawę, wstępując do szkoły rządowej. Nie może nas dziwić, że dziś, kiedy na uniwersytecie naszym toczy się walka z zakusami klerykalizmu w imię wolności nauki, takie jednostki stają po stronie reakcyi. Ale nie możemy pozwolić, żeby ci, co szli przeciw woli całej młodzieży polskiej, ci, co stanęli w obronie rządu carskiego, a przeciw młodzieży, żeby ci zdrajcy sprawy szkolnej w Królestwie odgrywali jakąkolwiekbądź rolę w naszem życiu akademickiem.

Oraczewski przyjmował i przyjmuje czynny udział w naszych wiecach, Oraczewski na ostatnim wiecu był w liczbie tych, którzy za pomocą obstrukcyi uniemożliwili poważne obrady w sprawie utworzenia katedry naukowej (nie chrześcijańskiej) socyologii.

Niech więc powyższa notatka poinformuje ogół, jakie to żywioły występują przeciwko akcyi, wszczętej przez młodzież postępową. Zaiste trudno, żeby ci, co stawali w obronie rządu carskiego, nie stanęli w obronie ks. Zimmermanna.

„Święty Mikołaj“ w stowarzyszeniach robotniczych. Staraniem organizacyi kobiet P. P. S. D. odbędzie się w czwartek 8 b. m. o godz. 4 po południu w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) zabawa dla dzieci robotniczych: „Wesoły Mikołaj“. — Na program złożą się: Chór dziecinny, żywe obrazy, bajki, niespodzianki i t. p. Wstęp dla dzieci po 20 h, dla starszych 30 h. Bilety można nabywać w bufecie Związku stow. robotn. lub u skarbniczki organizacyi kobiet.

W „Ognisku“, stowarzyszeniu drukarzy (Rynek główny 12, III. p), odbędzie się w niedzielę 4 grudnia obchód św. Mikołaja, urozmaicony różnemi niespodziankami dla dziatwy i dla starszych. Wszystkie dzieci obdarowane zostaną podarunkami. Początek o godz. 4 po południu. Po zabawie dla dzieci nastąpi zabawa dla starszych. Wstęp dla starszych 60 h, dla dzieci 20 h.

O koncesye szynkarskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi dla przemysłów koncesyonowanych, na którem obradowano w dalszym ciągu nad liczbą udzielić się mających koncesyj szynkarskich w dzielnicach przyłączonych. Obrady będą ukończone na najbliższem posiedzeniu.

Proces Trudnowskiego. Jak słychać, akta odroczonego procesu Trudnowskiego o zastrzelenie Rybaka wróciły już do tego samego sędziego śledczego dra Bossowskiego, który — jak słychać — uzupełnia śledztwo przesłuchiwaniem świadków na temat szpiegostwa Rybaka.

Sprawa dra Seinfelda. Jak słychać, dziś rodzina złoży kaucyę 100.000 K i dr Seinfeld zostanie wypuszczony na wolną stopę.

Proces dra Liebeskinda. Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Obtułowicza toczy się drugi proces p r z y d r z w i a c h z a m k n i ę t y c h przeciw drowi Liebeskindowi o spędzenie płodu. Jak wiadomo, pierwsza rozprawa odbyła się przed kilku miesiącami i zakończyła się wyrokiem uwalniającym, ale najwyższy trybunał wyrok ten zniósł.

Wyrok zapadnie po południu.

Krakowskie budynki szkolne. W seminaryum żeńskiem przy ul. Podwale, o którego stosunkach hygienicznych już pisaliśmy, musiano wczoraj zwolnić uczenice II go kursu od nauki, ponieważ z powodu strasznego fetoru nie można było w klasie wytrzymać.

Tajemnicze aresztowania. Dzisiejszej nocy policya przeprowadziła rewizyę i aresztowała dwóch ludzi, podobno z Królestwa, jednego w Dębnikach, drugiego na ul Długiej. Aresztowanie ma stać w związku z wydawaniem jakichś broszurek politycznych. Na razie policya trzyma sprawę w tajemnicy.

Rządy żandarmskie. Z K o c m y r z o w a nam piszą: We wsi tej, jak w wielu innych, panowała zaraza bydlęca; dlatego też używano chłopów do stójki przy chorem bydle. Rolnik Wojciech Jurek, mieszkający na obszarze dworskim, nie zgłosił się do tej stójki; zjawił się u niego 2 z. m. żandarm Jędrzejczyk i bez poprzedniego nakazu zapłaty kary chciał przeprowadzić egzekucyę nałożonej kary 8 K. Nie mając nic do fantowania, pożyczył żandarm Jurkowi 8 K w celu zapłacenia tej kary! Po kilku dniach zjawił się

powtórnie w asystencyi wójta w domu Jurka i znowu bez poprzedniego nakazu zapłaty zajął w nieobecności właściciela chomąta końskie. Jurek, dowiedziawszy się o tem, udał się z zażaleniem do starostwa, które na piśmie nakazało zwrot chomąta żandarmowi, który wprost kpi sobie z tego nakazu. Kilkudniowe przetrzymanie chomąta narażało Jurka na wielkie straty, gdyż nie mógł wy prowadzić koni do roboty. Tak postępuje się z chłopami w powiecie krakowskim.

— Druga bezpłatna pogadanka pedagogiczna. Staraniem sekcyi odczytowej krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego" odbędzie się w niedzielę 4 grudnia o godzinie 4 po południu w sali I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej 12, II. p., pogadanka pedagogiczna. Pogadankę zagai p. T. Orszulski na temat „Charakter a szkoła", poczem nastąpi dyskusya. Wstęp bezpłatny.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Śmierć Iwana Groźnego".
Sobota: „Russka", komedya w 4 aktach Stefana Krzywoszewskiego (nowość).

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Zmartwychwstanie".

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).
Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godzinie 7 wieczorem: p. Stanisław Szpotański: „O Królestwie kongresowem" (z cyklu: „Wiek XIX").

Nowiny lwowskie.

Awantura porucznika w kawiarni. Onegdaj około godz. 2 w nocy powstała olbrzymia awantura w kawiarni, znajdującej się na rogu ul. Stanisława i Karola Ludwika, której „bohaterem" był jakiś porucznik. Będąc w stanie pijanym, wywołał ów porucznik awanturę, wreszcie dobył szabli i począł nią wywijać na wszystkie strony. W kawiarni powstała panika, goście w popłochu uciekali. Pośród uciekających znalazł się też 50 letni Schulim Schargel, faktor, i on padł ofiarą dzikiego temperamentu porucznika, który wymierzył mu szablą cios w głowę. Schargel zasłonił głowę lewą ręką; nic to jednak nie pomogło. Porucznik zranił mu cztery palce i zadał 10 ctm. długą ranę na głowie. Biedny człowiek padł na krzesło, krwią zbroczony. Brutalnego porucznika rozbrojono, rannego zaś odesłano na stacyę ratunkową, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy i odstawiono do szpitala. Policya odprowadziła porucznika na odwach. Nazwisko „bohatera" kawiarnia nego okrywa policya tajemnicą.

Z kraju.

Morderstwo w Morawskiej Ostrawie. Zarobnik bez zajęcia Paciorek, zamordował we środę siekierą robotnika Miscenkę. Paciorek pochodzi z Rosyi i pracował tu jakiś czas w kopalniach. Na początku listopada stracił zajęcie, a 23 listopada został wydalony z granic Austryi. Na jego prośbę odstawiono go do granicy węgierskiej. Przed kilku dniami wrócił Paciorek do Ostrawy i wałęsał się po okolicy. We środę wieczorem spotkał Miscenkę i prosił go o nocleg. Miscenko wziął go do domu, zaledwie jednak usnął, Paciorek rzucił się nań z siekierą i zamordował go. Następnie wyszedł morderca na ulicę i zachowywał się tak prowokacyjnie, że nadbiegli żandarmi, przed którymi przyznał się cynicznie do popełnienia mordu. Jako powód podał, że nie miał ani przytułku, ani zajęcia na zimę, woli ją więc przepędzić w kryminale. Paciorka aresztowano i odstawiono do więzienia.

Awantury żołnierzy. Z Jarosławia donoszą: Od czasu przybycia do nowo wzniesionych przy ul. Poniatowskiego koszar pułku dragonów, nie ma tygodnia, którychy bez jakiejś bójki przeminął. Dnia 26 z. m. napadło przy ul. Trzeciego Maja dwóch dragonów na akademika Stanisława D. odprowadzającego znajomą do domu jedynie za to, że śmiał wezwać dragonów, by brutalnie nie zaczepiali odprowadzanej znajomej. Dragoni rozcięli D. rękę, którą on zasłaniając się przed wymierzonym ciosem nastawił, czem może sobie życie ocalił.

Dnia 28 z. m. było miasto widownią nowego występu dragonów. Dragon podburzony przez swoją „znajomą", służącą napadł na dozorcę domu dra Turnheima, Michała Pendela za to, że tenże zwrócił uwagę służącej, by nie zlewała na dziedziniec wody z ganku w czasie mrozów. Dragon w towarzystwie dwóch towarzyszów tego samego pułku napadł Pendela 28 z. m. na Rynku, przecinając mu szablą dragońską czaszkę, a potem pastwiąc się jeszcze nad ciężko rannym, kopiąc go po twarzy ostrogami. W grożnym stanie odstawiono Pendela do domu, a stąd nazajutrz do szpitala powszechnego. Pomimo dokonania operacyi nie ma nadziei utrzymania Pendela przy życiu.

Pożar fabryki. W nocy z wtorku na środę spłonęła w Gunnej Nawaryi koło Lwowa olbrzymia fabryka waty. Założona przed rokiem przerzesa ta w kraju fabryka była na najwyższym szczeblu rozwoju. Wartość samych zapasów, które padły pastwą płomieni, wynosiła 50.000 K. Budynki fabryczne spłonęły do szczętu. Ogólna szkoda wynosi około 150.000 K. Fabryka była ubezpieczona. — Właścicielami fabryki było konsorcyum, złożone z największych instytucyj finansowych we Lwowie.

Fabrykę kalek jest prywatny tor kolejowy rafineryi nafty w Limanowej. Maszynista kolejowy Wojciech Broda z Dobrej koło Limanowej, cofając maszynę na torze limanowskiej rafineryi, na którym zestawiał kotły, został uderzony przez słup żelazny w głowę tak silnie, że otrzymał ranę około 40 mm. głęboką. Wypadek stał się jeszcze 4 czerwca, a maszynista ten, badany przez lekarzy kolejowych, rozchorował się i leżał w domu kilkanaście dni. Jest to już nie pierwszy wypadek na tym torze. Władze sądowe za ten wypadek nie pociągnęły do dzisiaj rafineryi do odpowiedzialności; zdaje się, że dyrekcya kolejowa nie spełniła swego obowiązku i nie zrobiła doniesienia do prokuratoryi za lekceważenie życia kolejarzy przez prywatne przedsiębiorstwo. Maszynista kolejowy za najdrobniejsze przewinienie zostaje surowo karany, dyrekcya kolejowa jednak nie broni swojego personalu, gdy ten traci zdrowie z winy rafineryi. Poszkodowanemu należy się od rafineryi odszkodowanie i o to powinna się dyrekcya kolejowa postarać, a zło usunąć. Równa miarka dla wszystkich.

Z zaboru rosyjskiego.

Cholera w Królestwie. Ostatni biuletyn urzędowy o przebiegu cholery w Zdziechowicach (w pow. janowskim, gub. lubelskiej) zaznacza, iż z liczby osób, które zachorowały, zmarło 15, wyzdrowiało 13, pozostaje chorych 8.
Nowych przypadków zasłabnięć nie było.

Ze świata.

Dyplomata przejechany przez tramwaj. Donoszą z Berlina: Spensyonowany radca legacyjny hr. Herman Arnim, który od roku 1872 do 1874 był sekretarzem Bismarka, został wczoraj wczoraj wieczorem przejechany przez wóz kolei miejskiej i śmiertelnie poraniony.

Drożyzna a parlament.

O mięso argentyńskie.

Wiedeń, grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia minister skarbu dr Biliński na sadniał przedłożenie o przedłużeniu przywileju banku austryacko węgierskiego, poczem przystąpiono do dalszej dyskusyi nad wnioskami komisyi drożyźnianej w sprawie

importu mięsa argentyńskiego.

Przemawiali posłowie Lecher i ks. Drexel jako mowcy generalni, poczem przystąpiono do faktycznych sprostowań. W tym czasie przyszło do bardzo żywych kontrowersyj między socyalistami a chrześcijańsko-społecznymi posłami agrarnymi, szczególnie podczas przemówienia posła Weidenhoffera, który zarzucił socyalistom, że zniżyli ceny chleba w swojej fabryce dopiero wtedy, kiedy inne fabryki to już uczyniły; wywołało to protesty na ławach socyalistów.

Poseł tow. Skaret woła: To nie prawda!

Posłowie socyalistyczni wołają: Pan robi reklamę innym fabrykom!

Chrześcijańsko-społeczni agraryusze wołają ku socyalistom: Lichwiarze chleba!

Wrzawa trwała dłuższy czas podczas mowy posła tow. Forstnera, który odpiera zarzuty posła Weidenhoffera.

Między posłem agrarnym Brummerem a socyalistą Lukasem przyszło do sprzeczki, która groziła wybuchem bójki. Posłowie tow. Kunki i Mora czewski rozdzielili sprzeczających się i interwencyi tych posłów należy zawdzięczać, że nie przyszło do bójki.

Po przemówieniach referentów: Kunschaka (imieniem większości) i tow. Reumanna (imieniem mniejszości) komisyi przystąpiono

do głosowania.

Wniosek posła tow. Reumanna, aby po zwolono na import mięsa argentyńskiego bez ograniczenia ilości i ograniczenia terminu, został w imiennem głosowaniu **odrzucony** 310 głosami przeciw 122 głosom.

Poddano następnie pod głosowanie wniosek kompromisowy posła Stoelzla, który brzmi:

„Wzywa się rząd, aby dopuścił do natychmiastowego nieograniczonego importu mięsa zamorskiego na czas potrzeby z możliwie największemi ulgami cłowemi".

Wniosek ten przyjęto w imiennem głosowaniu 223 głosami przeciw 206.

Inne rezolucye, proponowane przez komisyę, zostały w zwykłem głosowaniu przyjęte. Przy rezolucyi, wzywającej rząd do natychmiastowego zawarcia traktatu handlowego z Argentyną, stwierdzono stosunek głosów, który okazał, że rezolucya ta została 209 głosami przeciw 196 odrzucona.

Rezolucyę posła Pantza, wzywającą rząd, aby się porozumiał z rządem węgierskim w sprawie zniżenia ceł importowych na paszę, przyjęto 290 głosami przeciw 110.

Na usługach Węgrów.

Pierwszą część rezolucyi posła tow. Dawida, żądającą przedłożenia tajnych umów zawartych z Węgrami w sprawie importu mięsa, przyjęto 240 głosami przeciw 173; drugą część, żądającą, aby Izba oświadczyła, że rząd austryacki w sprawie importu mięsa nie potrzebuje porozumienia z rządem węgierskim, odrzucono 269 głosami przeciw 134. (Żywe oklaski u chrześcijańsko-społecznych; okrzyki: „Eljen!" u socyalistów).

Wszystkie inne rezolucye przekazano komisyi drożyźnianej.

O prowizoryum budżetowe.

O godz. 11'30 przewodniczący oświadczył, że przerywa posiedzenie na kwadrans celem zapisania się mowców do dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. (Żywe protesty).

O godz. 11'55 prezydent ponownie otworzył posiedzenie i oświadczył, że dyskusya nad prowizoryum budżetowem rozpocznie się na posiedzeniu jutrzejszem, poczem przystąpił do zamknięcia posiedzenia. (Okrzyki: „Eljen!" na ławach socyalistów).

Przy końcu posiedzenia odczytano interpelacyę posła tow. Diamanda w sprawie prześladowania młodzieży postępowej niepodległościowej w Wiedniu.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 11 przed południem.

Wiedeń, 2 grudnia.

Prowizoryum budżetowe.

W Izbie posłów rozpoczęło się dziś pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego.

Mowa bar. Bienertha.

Prezydent ministrów bar. Bienerth zwrócił się przeciw sposobowi krytykowania rządu podczas dyskusyi drożyźnianej przez socyalistów. Krytyka ta niekiedy wychodziła poza ramy parlamentarnych zwyczajów.

Poseł tow. Diamand: Od tego jest prezydent Izby.

Bar. Bienerth: Socyaliści — zdaje się — ułożyli to sobie w ten sposób, aby za wszystko źle czynić odpowiedzialnym rząd.

Z pewnością formuła „Precz z rządem!" lub „Precz z tym rządem!" dla swej prostej linii ma uzasadnienie, ale gdy chodzi o treść polityczną, okazuje wielkie braki.

Rząd parlamentarny.

Minister zawsze stał na tem stanowisku, że istnienie tego lub owego rządu u nas nie jest rozstrzyg jącem; zawsze konstatował, że po ustaleniu stosunków tej Izby na podstawie ugody między wielkiemi stronnictwami będzie możliwe utworzenie wielkiej, silnej i zdolnej do pracy większości i przyznanie jej uprawnionego wpływu na kierunek spraw państwowych.

Do tego zawsze dążył, a to że zapatrywanie przenikać się zdaje do wielkich stronnictw, dowodzi fakt utworzenia się wielkiego Związku czeskiego, który z pewnością daje rękojmię, że jego polityka będzie miała kierunek umiarkowany.

Niezwołanie parlamentu.

Dalej bar. Bienerth zbijał zarzuty, jakoby rząd nie dał Radzie państwa dostatecznego czasu dla obrad. Na nieszczęście tego twierdzenia wskazuje okoliczność, że rząd sam swą przymusową sytuacyę bardzo odczuwał, nie mógł jej więc sztucznie utworzyć.

Niesłusznem jest twierdzenie, że rząd w lecie odroczył Izbę po to, aby pomódz sobie w politycznych trudnościach, bo obstrukcya, gdyby faktycznie miała większość przeciw rządowi, z pewnością nie dałaby sobie odebrać sposobności, aby rządowi zgotować otwartą klęskę.

Bar. Bienerth mówi dalej.

TELEGRAMY

z dnia 2 grudnia.

Traktat handlowy austryacko-serbski.

Belgrad. Szupczyna przyjęła traktat handlowy z Austro Węgrami w pierwszem czytaniu, poczem uchwaliła w drugiem czytaniu ustawę w sprawie zaostrzenia kary za szpiegostwo.

Katastrofa kolejowa.

Opladen (Prowincya nadreńska). Wczoraj rano zderzyły się dwa pociągi towarowe. Dwie osoby zabite, 5 rannych.

Z Portugalii.

Lizbona. Rada ministrów postanowiła przeprowadzić wybory do konstytuującego zgromadzenia narodowego do marca 1911 r.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Lizbony: Jak dzienniki donoszą, postanowił rząd pociągnąć przed sąd byłego ministra skarbu Espregueira i dyrektora skarbu Aranio, którzy dla ułatwienia podjęcia pożyczki królowej-matce Maryi Pii zawarli z kasą depozytową układ, mocą którego porękę obejmował skarb państwa.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

*** Członków sądu przemysłowego** wzywamy, aby zebrali się we czwartek 8 b. m. o godz. 10 przed południem w sali Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. p. Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

*** Posiedzenie krakowskiej komisyi oświatowej P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 8 b. m. o godz. 10 przed południem w sali Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, I. p. Sprawy ważne.

*** Staraniem komisyi oświatowej „Postęp" w Krakowie** odbędzie się w sobotę 3 grudnia o godz. 3 po południu w cyrku „Edison" przy ul. Starowiślnej publiczne zebranie, na którem wygłosi tow. Czapiński: „Społeczny światopogląd Tołstoja", 2) tow. dr Józef Drobner: „Tołstoj a spółczesny ruch robotniczy". Zaproszenia można otrzymywać wcześniej w stow. „Postęp" (ul. Krakowska 25) oraz przy wejściu.

*** W Stowarzyszeniu handlowców w Krakowie** (Grodzka 71) staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w piątek 2 grudnia o godz. 8 wieczorem wykład p. Józefa Wassenbergera: „O państwie, rządzie i prawie".

*** Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie.** W szkole agitatorskiej dla kobiet w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.) odbędzie się w piątek 2 grudnia o godzinie 7½ wieczorem wykład tow. dra Zelta: „Prawo państwowe w Austryi".

*** Zabawa taneczna** odbędzie się w sobotę 3 grudnia w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

*** Scena robotnicza w Podgórzu** odegra w niedzielę 4 grudnia w sali „Domu robotniczego", plac Serkowskiego L 11, „Karpackich górali", dramat w 3 aktach. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Krzesła w pierwszych rzędach po 1 K, dalsze 60 h.

*** Wieliczka.** W Domu Robotniczym staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w niedzielę 4 b. m. o godz. 3 po poł. wykład p. Józefa Wassenbergera: „Co to jest państwo?".

*** Komplet** w salach Związku stow. robotniczych w Krakowie (ul. Zwierzyniecka 10) odbędzie się w niedzielę 4 grudnia. Początek o godzinie 3 po południu.

Zgłoszenia na lekcye tańców przyjmuje codziennie wieczór tow. Papiński w bufecie Związku robotniczego.

*** Oświęcim.** Staraniem miejscowego komitetu oświatowego P. P. S. D. odbędzie się w niedzielę 4 grudnia o godzinie 4 południu w lokalu hotelu „Zator" (Dworzec) ku uczczeniu tow. Bolesława Limanowskiego odczyt, który wygłosi tow. dr Emil Bobrowski z Podgórza. Wstęp wolny od 30 osoby. Dochód przeznaczony na cele oświatowe. Po odczycie odbędzie się koncert muzyki p. Backnera z Oświęcimia. O liczny udział uprasza Komitet oświatowy w Oświęcimiu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Z powodu nieodżałowanej straty męża ś. p. Alberta Szydłowskiego, towarzysza sztuki drukarskiej, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszych podziękowań Wielmożnemu Panu Aleksandrowi Ripperowi, właścicielowi drukarni, za łaskawy udział w eksportowaniu zwłok. Również Panom kolegom za łaskawe współczucie udział — Bóg zapłać!

Anna Szydłowska.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).